

# DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.;  
czwórcrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. —

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.

Reklamae nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 115.

Sroda dnia 19. maja 1869. — Piotra Celest. (rym.) — Znam cz. Kresta (grec.)

Rok III.

Lwów, dnia 18. maja.

Posel Grocholski złożył dzisiaj swój mandat do rady państwa, pisemnie zaś nadesłali złożenie mandatów pp. Horodyski i Szujski w ręce marszałka krajowego. Inni delegaci zamiast iść za tym przykładem, zwołują zgromadzenia wyborców, ażeby zażądać od nich orzeczenia, że się z ich polityką zgadzają. Otrzymałszy dziś w tej sprawie list z Rzeszowa, który poniżej podajemy:

Rzeszów 17. maja.

„Ogólny głos potępienia, odzywający się w całym kraju przeciw postępowaniu delegacji naszej w sprawie rezolucji, nie wpłynął bynajmniej na kierunek, w jakim nasz szanowny delegat dr. Wiktor Zbyszewski postępuje. Przez długi czas był on niezdecydowanym, czy ma za czy przeciw wystąpieniu z rady państwa głosować, następnie zaś przechylił się na stronę „użytecznej” większości — czy jednak głosował przeciw, czy też należał do tych, którzy się od głosowania wstrzymali, dotąd nie wiadomo. Dziś znowu rozeszła się po mieście naszem wieść, jakoby delegat zamierzał w tych dniach zwołać zgromadzenie wyborców i zażądać od nich, jako od swych mocodawców orzeczenia, że się z polityką jego zgadzają.

Jeszcze nie wiemy, jak sobie Rzeszowianie postąpią, chcemy jednak wierzyć, że miasto nasze, nie zechce bronić fałszywego a namyślnego czynionego kroku swego reprezentanta, a stanie w sprzeczności z krajem całym, który już nie od dziś ponosi potępił stanowczo polityków, „podporządkowujących” interesu kraju własnego pod sprawy państwowe. Utwierdza nas w tem mniemaniu ta okoliczność, że popularność p. Zbyszewskiego w mieście naszym coraz bardziej się zmniejsza, tak, że już podczas ostatnich wyborów do sejmiku krajowego, gdy szło o powtórne powierzenie mandatu poselskiego p. Zbyszewskiemu inne także czynniki, oprócz zaufania w jego charakter działacze musieli. Mniej dziwiłoby się, gdyby podobny manewr udał się innemu P. T. delegatowi, właścicielowi większych posiadłości wybranemu przez lud wiejski.

Dochodzi nas bowiem także wiadomość z pod Obertyna, że p. Cieniński, szlachcic wybrany przez chłopów, zamierza zażądać od wyborców swoich tego samego wotum uznania, jakiego się u nas p. Zbyszewski domaga.

Rozumiemy bardzo zgromadzenia wyborców, na którychby posłowie zdawali im sprawę ze swych czynności — nie rozumiemy jednak tego, by posel już przy zwoływaniu wyborców przesadzał ich opinie, żądając, by mu dali wotum zaufania. Nasi posłowie powinni już raz nabyć tego przekonania, że oni są sługami narodu, jego pełnomocnikami, i że powinni mocodawcy swemu zdawać sprawę ze swych czynności poczem dopiero mocodawca orzeknie, czy ma jeszcze do swego pełnomocnika zaufanie.

Z tego, że dwóch delegatów, członków sejmowej i delegacyjnej większości, postępuje zupełnie jednakowo, możemy wnosić, iż i inni tą samą pójdą drogą, i że postępowanie to jest wypływem pewnego między nimi porozumienia. Sądźmy jednak, iż najstosowniejszym byłoby, żeby wyborcy sami zarządzali takie zgromadzenia, i wzywali na nie posłów do zdania sprawy ze swych czynności. Przestrzegamy przytem wyborców, by nie dali utrudzić się piekniemi słówkami, nie nie znaczącami, ogólnikowemi frazesami o patriotyzmie — powoływaniem się na przeszłość posła itp. Nic łatwiejszego, jak Polaków na to złowić. Kto przed nami stanie i w piersi się uderzy i powie z zapalem: „byłem i jestem zawsze Polakiem”

## Quodlibet

Mała gałązka z wielkiego Kalejdoskopu.

Nie domyślisz się łaskawy czytelniku, że quodlibet, o który obecnie potracam, jest narodziła teraźniejszej oświaty, jest typem pojawiającym się często w społeczeństwie Europejskim we wszystkich jego warstwach.

Znajdujemy w dziejach ludzkości liczne przykłady, iż prawdy wielkie dobywane wprawnym namyślnym mędrców z otchłani ducha, rzucane w tłumy ciemne, nie tylko nie oświecały, ale owszem — przez najrozmaitsze mylne pojmowania wyrażały się w dziwolągi i stawały w następstwach szkodziły.

Tak też piękna nauka miłości bliźniego pochwycona przez liczne rozmaicie usposobione głowy, zastosowywana do różnych stosunków i słabości ludzkich, do różnych potrzeb i wypadków życia ziemskiego; wyrodziła się tu i owdzie w quodlibet. Mamy więc do czynienia z jednym kalectwem filozofii chrześcijańskiej.

Wszakci to z dobrego serca zacierały się osobiste wyrzyskości, powściągnano, więziono, chłostano i głodzono siebie samych, zapierano się zasad, tajono przekonania, a żyjąc bliźnim jak sobie samym, pozostawiano im na całą treść człowieka tylko temperamenta i ślepa wiarę; bo w piekielnym ogniu tej złe pojmowanej miłości topniały charaktery, parowały zasady, znikała wiedza, tępiała ciekawość, dociekania osobiste tracili swą wartość; a jeżeli nie całkiem strawione błysnęły tu i owdzie jak płomieni z popiołów, to zapobiegając dalszemu pożarowi gaszono je czempredzej, poczytując za czarnoksiężstwo. Ciemne lochy, twarde kajdany, szubienice i sto-

zawsze zjedna sobie oklaski, uzyska wotum ufności. Tu jednak to nie wystarczy. Tu trzeba zapytać posła, jak postępował, co robił i dla czego? Trzeba spokojnie kwestyę rozebrać, i jeżeli wyborcy uznają, że postępowanie posła nie było dla kraju korzystnym, orzeknąć wotum nieufności, nie zważając na żadne inne względy. Mylnie u nas nie raz rozumują: „To taki porządny człowiek, taki dobry Polak — nie można mu odbierać zaufania publicznego.” Ależ wotum nieufności nie jest jeszcze zaprzeczeniem patryotyzmu posła — nie znaczy ono nic innego, tylko że wyborcy nie podzielają zdania swego posła, i dla tego nie chcą nadal być przez niego reprezentowanymi. Więc nie unosić się wyborcom takimi względami, jak powyższe, ale działać śmiało tak, jak im własne przekonanie i wzgląd na dobro kraju nakazują.

## Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Paryż d. 14. maja 1869.

(L) W obec kwestyi wyborczej, wszystkie inne milkną — czekając bardziej odpowiedniego czasu, aby tem jaśniejszym światłem uderzyć niespodziewanie na tych, co w dziwnym spokoju zdają się wyczekiwać wypadków. O kwestyi belgijskiej ani wzmianki, trudności, przez jakie jeszcze przechodzi Hiszpania, nie mają tu dziś posłuchu. Wszystko zwrócone do tej urny wyborczej, która niedługo zapełni się wotami, mającymi stanowić o losach Francji.

Mowa Napoleona w Chartres, ma ściśle pokrewieństwo z drażliwą kwestyą wyborów, — przemawiając do ludności tego miasta, nie miał zapewne cesarz na względzie samych tylko obecnych słuchaczy, — mówił do narodu całego, do całej Francji, poruszając kwestyę tak żywotną — a mówił zapewne w przekonaniu, że głos jego zaważy na szali wahaających się jeszcze przekonani ludu wiejskiego — że swą powagą ostatecznie przechyli tę szalę na korzyść polityki, jakiej trzyma się od lat 20tu, a która ma być przewodnią myślą dalszych jego rządów. Rzeczywistego wpływu tej mowy nie możemy stanowczo wykazać, jedno pewne, że nie będzie ona bez pożądanych skutków dla polityki rządowej — i stworzy nową trudność tym wszystkim, co chcą postawić veto obecnemu stanowi rzeczy. Mowa ta powinna wywołać i zapewne wywoła nowe, a energiczne oddziaływanie na opinie zbyt niestałą, aby ją pchnąć na drogę opozycji więcej systematycznej i skutecznej.

Kiedy wszystko w Paryżu nie myślało o niczem, jak o przedko mających nastąpić wyborach, w czasie, kiedy zebrania publiczne, przygotowane do tych wyborów, organizowały się z dziwną szybkością i jednością w działaniu, na murach ratusza pokazywały się afisze ogłaszające pożyczkę miasta Paryża, w warunkach pozornie dość dogodnych dla tych, co szukają umieszczenia dla grosza oszczędzonego. Spekulantzi giełdowi, spodziewali się na razie, że postąpią tak, jak z innemi poprzedniemi pożyczkami, t. j. zakupią w masie, i tem dowolniej stanowiąc będą o wartości pożyczki. Gdyby pożyczka była przeprowadzoną na zwyczajnych warunkach, za pośrednictwem domów bankierskich — z łatwością mogliby to zrobić. W przeddzień otwarcia pożyczki, rząd zapowiedział — nie przez organa prasy — ale przez mało mówiące afisze, że pożyczka ma być przeprowadzoną przez same władze municypalne — podając tylko ogólnikowe warunki i zostawiając na później szczegółowe wyjaśnienia sposobów, jak będzie przeprowadzoną. Zagadkowe afisze, nie domawiające wszystkiego, zaintrygowały opinie — nie wiedzieli jak sobie postąpić — tysiące komentarzy, nadawały często najnieprawdopodobniejsze

sy ogniste kępowały przez kilka wieków swobodę ducha, powściągały wzrost jego, skrzywiły jego rozwój. Wszystko to przez błędnie pojmowaną lub tylko za pozór użytą miłość bliźniego.

Piśmiennictwo tych czasów jest jakby rośliny piwniczne wysilone, wyciekłe, wiatle, niepożywne, bezbarwne. Dla miłości bliźniego potrzeba było koniecznie albo być wierzącym głupcem jak większość, albo tać się z rozumem i wiedzą jakby ze zbrodnią. Było to dążenie do braterskiej równości, którą naruszało światło. Ciemnota domagała się równouprawnienia, a idea ta zużyta na jednym polu, przerzuciła się jak Suwarow Rykowa w barwy polityczne i chciała teraz nas wszystkich, jak sądzę ludzi poczciwych, przepocić w jakichś tam przedlitawczyków. Więc trębacze nasi i nie nasi trąbią na wszystkie wiatry, że tylko równouprawnienia potrzeba, aby być zbawionym.

Pod wpływem takiej szalonej miłości, którą jeszcze odnośna filozofia świecka stroiła w komentarze ze słówek pokazanych: pobłażliwość, wyrozumiałość, ustępstwa i t. p., wietrzyły twarde starożytnych prawidła: „justum ac tenacem propositi virum“...; a natomiast wyrabiała się konsekwentnie jakaś bezkresowa wyrozumiałość, jakieś bezmyślne ustępowanie, jakaś pobłażliwa martwota, która nie narażając się nikomu tworzyła ludzi tylko na okaz, robiła z każdego wszystko co kto lubi i sądziła się w ten sposób w posiadaniu kamienia filozoficznego, aby wszystkim się podobać. Taki to widoczny materiał niewolnictwa uchodzi za podglówków dzisiejszych, za politykę, za konstytucyę, za autonomię.

Przepraszam panów gazeciarzy.

Upór i zawziętość, cnoty pogańskie, zmiękły jak wosk, zastąpiły je obojętność, brak ofiarności i samolubstwo; a lu-

przyczyny takiego postępowania. Upatrywano pewną tajemnicę, a tem samem możebność pewnych korzyści dla tych, co będą mogli brać udział w pożyczce. Zysk, chociażby nie wielki w rzeczywistości, jeżeli ma pozór pewnych trudności, przyciąga masy, co upatrując możebność większych korzyści, nie słuchają rady tych nawet, którzy z matematyczną ścisłością wykazują — że pracując przy warstwie i w fachu sobie właściwym z pewnością więcej zarobią. Rozeszła się pogłoska, że spekulanci giełdowi płacą po 20 franków za rewers świadczący o prawie do jednej obligacji — już to samo wystarczyło, żeby tysiące nie spało noce całe i przestało u zamkniętych podwoi ratusza. Z rankiem widziano tłum do 10 tysięcy, cisnący się do otwartych bram: ścisł, wrzawa, nieład — całe oddziały policji, musiały powstrzymać ten zapał chcących zdobyć prawo złożenia zaoszczędzonego grosza. Wybranych jak zawsze mało — jak tylko wcisnęło się dwustu, drzwi zamykano przed zrozpaczoną tłumem — czekano wszakże, póki znużeni nie poszli spocząć, aby jutro i to wcześniej rozpocząć podobną scenę.

Te tłumy widziano nie tylko koło ratusza i domów municypalnych, każde biuro pocztowe niemniej przyciągało tych, co przez korespondencyę chcieli zostać posiadaczami tak pożądanymi, bo trudnymi do zdobycia obligacji. A że w przewidywaniu publicznem, co niemylna, pożyczka zostanie pokryta najmniej 30 razy, i że każdy chciał mieć jak najwięcej, za stosunkowo małe pieniądze, starano się przeto na różne przybrane, czy rzeczywiste nazwiska, zakupić po jednej. Byli tacy, co potrzebowali aż do stu mandatów pocztowych 20 frankowych aby tym sposobem rozdzieliwszy pomiędzy sto osób, zapewnić sobie tyleż obligacji.

Pożyczkę przeprowadzono, spekulanci jak zwykle, nagle zniżyli nadwyżkę, publiczność niezadowolona, chociaż właściwie nie powinna była gniewać się, jak tylko na siebie i swoją łatwowierność.

Za długo może mówiliśmy o rzeczy dość zwyczajnej, przynajmniej w Paryżu, ale to ma swój związek z główną kwestyą dzisiejszą — i nie jest bez pośredniego wpływu na kwestyę wyborczą, a gdyby już nic więcej, to samo odwrócenie uwagi opinii przez dni kilka i zabawienie jej sprawą finansową — było niezawodnie pożądaną dla władzy korzyścią.

Nowy okólnik ministra spraw wewnętrznych p. Forcade de la Roquette, który miał być ułożony w duchu więcej liberalnych dążeń rządu, w niczem nie zdradza tych dążeń — owszem między przestrogami, jakie daje prefektom co do tego, jak mają zachować się w czasie wyborów, niektóre są takie, iż nie mało utrudnią swobodne porozumienie się wyborców.

## Wiadomości polityczne.

**Ziemię polskie.** „Dz. Pozn.” pisze: „Moskale są nadzwyczajnie czynni. Wystali w tych czasach, prócz Popawa, jeszcze kilku innych szpiegów, którzy mają polecenie zwrócić szczególną uwagę na emigrację. Powodem do tego, jak utrzymują Moskale, jest to, że w tych czasach schwytyli parę odczew o składki na szkołę Battignolles i niezamożnych uczniów w Zurychu. Z czego wnoszą, że kraj pozostaje w ścisłych stosunkach z emigracją. Jest to tylko pozór, w gruncie zaś rzeczy chodzi jedynie o utrzymanie jak najdłuższej obecnego stanu u nas, który jest prawdziwym rajem dla Moskali.

„Śledztwo co do fałszerzy biletów bankowych toczy się w cytadeli; bliższych wszakże szczegółów nie komunikuje

dzie, którzy chcą dla bliźnich swoich równouprawnienia, sami nie poprzestają na tem, ale chcą jeszcze dla siebie.... bo, bo przycygną zawsze jest dobra! Owóż ta pani z długim niebieskim ogonem, który lepiej obciąć na pokrycie piersi znieważonych przez wielką nagość; owóż ta pani hula w skutek równouprawnienia obok bazantów i szampana, z któremi się dopiero poznała, a tamta znowu dama, w szarych fachmanach, z dzieckiem przy piersi siedzi w skutek równouprawnienia przed kościołem jezuickim i ręce brudne grzeje nad garzkiem dobrze jej znanym jeszcze z lat dzieciennych.

Tak wielkie, stopniowo rozszerzające się przeobrażenie wewnętrzne człowieka, odejmując hard i otwartość zasadom i charakterem, wprowadzając obłudę, zaparcie siebie samego i tajemie własnych przekonań, musiało wpłynąć stanowczo i tajemie na pojedyncze rodziny i społeczeństwa, ale nawet na dotę całych narodów. Widzieliśmy, iż bezwstyd uchodził za ton dobry, a występki publiczne, a nawet zbrodnie przeciw narodowi znajdowały usprawiedliwienie nie tylko w pojedynczych zdaniach, ale i w sędzie historii. Wszystko miało swój odpust! Oczywiście iż taki ciepły syroko duchowy, osłabiając dobrych a ośmielając złych, działał na ludzkość całą denerwującą. Więc jedni z niedoleżnieni obojętni dla teraźniejszości, pokładali całą ufność i nadzieję w życiu przyszłym; drudzy zaś korzystali z tego zwątpienia w doczesność i obdzierali mdlejących.

Dawniej czyn poprzedzał lub całkiem zastępował słowo, teraz przeciwnie słowa poprzedzają lub nawet zastępują czyn, właśnie na wzór owych szczekających zwierzątek, które sobie pokazują zęby, nim się żrąc zaczną, a często weale się nie żrą, obaczają zęby i rozchodzą się. Veni, vidi... i na tem koniec.

wam, bo sprawa ta ze względu na przedmiot jest zupełnie dla nas obojętna. A jeśli nas interesuje, to jedynie dla tego, że Moskale fałszerzy, alias prostych oszustów, chcą wykirować na działaczy politycznych. Opinia publiczna jest jeszcze u nas o tyle zdrowa, że potrafi rozróżnić ludzi poświęcenia od prostych oszustów.

„Roboty około pomnika dla Paszkiewicza już rozpoczęte. Niedługo Warszawa upiękkszona zostanie tem arcydziełem. Moskale sami kpią z tego pomnika i śmieją się, że jak ich car rozochocił się, to całą Warszawę pomnikami tego rodzaju zabuduje. Tymczasem, kiedy dla swoich pomniki stawiają, nasze na gwałt starają się czempredziej usunąć. A mianowicie obecnie Moskale wszelkimi siłami starają się namówić mieszkańców miasta Lublina do podania dobrowolnej prośby do cara, aby nakazał zniesienie istniejącego tamże pomnika, wystawionego na pamiątkę unii Litwy z Koroną. Dowodzą im, że pomnik ten jest dowodem gwałtu, jaki Polska spełniła na nieszczęśliwej Litwie i Rusi, i dla tego, dla własnej godności, nie powinna dłużej cierpieć tego dowodu swej niesprawiedliwości. Mamy nadzieję, że dopną swego, bo jesteśmy w ogóle tak przybici, że dziś wiele, bardzo wiele można z nami zrobić!”

**Austria i Węgry.** W dziennikach czeskich czytamy obszernie sprawozdania o wielkim zgromadzeniu ludowem, które się odbyło w niedzielę 15 b. m. na Belwederze. Mityng powiódł się zupełnie; porządek był wzorowy, pomimo niezliczonych tłumów zebranych, chociaż żaden policjant się nie pojawił.

Ranek niedzielny był dżdżysty, a dopiero w południe wypogodziło się cokolwiek, niebo jednak ciągle było zachmurzone. Miejsce przeznaczone na zgromadzenie otaczały chorągwie biało-czerwone, zatknięte w odległości 10 sążni jedna od drugiej. W pośrodku placu wzniesiono trybunę wysoką, zwróconą ku Hradczynom. Front trybuny ozdabiali dywany i herby krajów korony czeskiej; na trybunie zajęli miejsca komisarze władzy bezpieczeństwa i prezydenci zgromadzenia; mównicę otaczały sztandary barw czeskich i słowiańskich, i napis: „przez oświatę do swobody”.

Około godziny 1 po południu tłumy spieszyły na miejsce zebrania; porządku przestrzegali studenci i członkowie „Sokoła”, mający w ręku chorągiewki dwukolorowe i trójbarwne szarfy na ramionach; ilość zgromadzonych podają na czterdzieści tysięcy.

Przedmiotem rozpraw była kwestya: „Jak słowiańsko-czeska Omladina (stowarzyszenie młodzieży) ma działać w celu rozpowszechnienia oświaty ludu, która jest jedyną podstawą jego dobrobytu i pomyślności państwa?”

W dyskusji wzięli udział: przewodniczący zgromadzenia dr. Tyrs, Karol Sabina, Marek, dr. Edward Gregr. Ten ostatni mówił o potrzebie politycznego wykształcenia.

„Jeżeli spoglądnijemy na drogę już przebytą, na to stulecie, w którym duch czasu wziął swój początek, co zobaczymy? Oto wielkie więzienie, otoczone działami i bagnami, strzeżone przez horde tych przyjaciół ciemności, którzy gnębili wszelką myśl swobodną. Lecz duch czasu zburzył to ciemne więzienie i śmiało postępuje naprzód. A na drodze, którą szedł widzimy skruszone kajdany, i berła i stracone korony. Walka ta trwa jeszcze, a nikt nie wie kiedy się skończy. Walczy i lud czeski, który śmiało wystąpił na plac boju, powinien przeto znać sztukę wojenną. Ta sztuka jest polityczne wykształcenie, znajomość praw ludzkości w ogóle i praw czeskiego narodu”.

Wspomniałszy o Husie, który pierwszy w imię wolności ducha wystąpił i na płomiennym stosie męczenną zginął śmiercią, mówił dalej:

„Naród czeski, ojcowie nasi, rozwinęli sztandar wolności przeciw światu ciemności. Został pokonany, a gdy znów odzyskał przytomność, gdy rany jego zablizniły się i uczuł się w ciele swoim, powstał i ujrzał, że ci przeciw którym walczył, w obronie tej samej idei dobywają miecze; sztandaru nie ma w ich ręku, bo zwycięzka chorągiew Taborytów powiewa w 19 stulecia na szczytach wież całego oświeconego świata. Trzy słone ogniste jaśnieją na tej chorągwi: równość, braterstwo i wolność! Przyjmijmy to hasło — jest ono godłem postępu, świeci na sztandarze przodków naszych, bohaterów Taborytów!”

„Równość — niechaj będzie pierwszym artykułem wyznania naszej wiary politycznej. Nie masz człowieka, któryby był stworzony do panowania, lecz wszyscy pochodzą z łona matki przyrody. Wyznajmy ten pierwszy artykuł, który nie

uznaje żadnej różnicy stanów w tym duchu, aby jeden miał nad drugim panować, bo wszyscy są równi z przyrodzenia, jak wszyscy mają równie czerwoną krew, nie błękitną lub białą”.

„Braterstwo wynika z poprzedzającego: Kochajmy się jak bracia a w braterskiej zgodzie, która nie zna wynoszenia jednego stanu nad drugi, księcia nad mieszczanina, podajmy sobie dłonie do wspólnego dzieła”.

„Wolność! kogoż słyszącego to słowo nie owładnie uczucie radości; czy jej chorągiew powiewa na ruinach bastyonów, czy na wieży Eskuryalu, ubóstwiać ją trzeba, ją pokonana, skrepowana i w więzieniach jęczącą, ukrzyżowaną, pogrzebaną i tyśiąckroć znów zmartwychwstałą, wspaniałą tryumfatorkę, rozsiadającą spokój na ziemi! Lecz pod płaszczykiem wolności pełzają fałszywi prorocy, którzy wolność tylko dla siebie mają, a innych chcą zakuc w kajdany; to nie jest wolność prawdziwa, bo ona córka niebios, i dary swoje rozdaje wszystkim bez różnicy; ci, którzy sądzą, iż mają przywilej na wolność, są tylko lichymi, politycznymi komedyantami. A ich gra tylko tak długo się utrzyma, dopokąd ich intrzygi i śmieszna komedia odłożoną nie będzie”.

Długą mowę przerywaną grzmiącymi okłaskami zakończył Gregr takimi słowami: „Was, drodzy przyjaciele, którzyście z bliskich i dalekich stron się zebrali, wzywam abyście przysięgli w obliczu Boga, że waszej ukochanej a nieszczęśliwej ojczyźnie nigdy i nawet w najgorszych czasach nie opuścicie!” Rozgłosny okrzyk: „Przysięgamy!” tłumy ludu z zapalem powtórzyły — a gdy znów cisza nastąpiła, mowa tak zakończyła: „Ta przysięga jest rekojmnią niemylną szczęśliwszej przyszłości, która z pewnością nadejść musi, jeżeli wytrwamy wszyscy w świętej walce za sprawę prawdy i dobro naszej ojczyzny”.

Jednogłośnie przyjęto rezolucję odczytaną przez przewodniczącego; rezolucya ta wypowiada zasady, na podstawie których stowarzyszenie „Omladina” zawiązanem będzie, a mianowicie, że głównym warunkiem cywilizacyi jest oświata, że ozdoba oświeconego narodu są sztuki piękne, że zdrowie i siła ciała jest koniecznem dla pracy umysłowej i materialnej, że wreszcie moc charakteru, wzniosłość, czystość i męstwo ducha jest opoką, na której opiera się trwałość narodowego istnienia.

Stowarzyszenie „Omladina” założonem będzie z centralnym wydziałem w Pradze, z filiami we wszystkich okolicach krajów korony św. Wacława. „Omladina” będzie rozszerzać i zakładać instytucye, przedsiębiorstwa i wszelkie towarzystwa, i działać będzie w tym kierunku, aby naród wzmocnił się na duchu i na ciele, aby pracował we wszystkich umiejętnościach i sztukach, aby wydoskonalał się w przemysle, handlu i rękodzielnictwie — aby rozwijał się moralnie i wykonywał cnoty obywatelskie, wreszcie aby zyskał znajomość dokładną o zasadach prawa, jak też o swojej potęgze i sławie.

Założenie stowarzyszenia polecono tym, którzy urządzili zgromadzenie ludowe.

Tak Czesi natychmiast po zniesieniu stanu wyjątkowego umięli korzystać ze swobód konstytucyjnych; używają prawa zgromadzeń i stowarzyszeń dla rozwoju ruchu narodowego, tak skutecznie, że z każdym dniem wznaga się ich potęga, a wbrew wszelkim przeszkodom stawianym przez centralistów i pomimo otaczającego ich germańskiego żywiołu, dąży ten wytrwały i nieugięty naród do świętej przyszłości.

**Francya.** Zgromadzenia przedwyborcze dały powód do ulicznych demonstracyi, które wskazują jak wielkie jest rozdrażnienie panujące w Paryżu. Tłumy śpiewały marsylianke, wznoszono okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, wołano nawet: „do broni!” i „do Tuileryów!”, który to okrzyk, jak wiadomo, był hasłem powstańców w dniu 24 lutego 1848 r. Rozwinęto nawet chorągiew czerwoną; policya starała się rozpedzić tłumy, przyczem wiele osób odniosło rany; parę pułków konnicy przeciagnęło przez bulwary, jakby chcąc ostrzedz lud, że rozruch może być stłumiony ostrzem oręża. Zabrakło w końcu cierpliwości ludowi, tak iż rzucił się w kilku miejscach na policję i zranił kilku agentów i inspektorów.

Wypadki te zaszły 12 maja, a ponowily się nazajutrz w większych rozmiarach. Policya szarżowała na bezbronnych, wydzierała im laski i parasole — do północy trwał rozruch, a wojsko w koszarach stało pod bronią.

Zdaje się jednak, że opozycya nie chce doprowadzić do ostateczności, wpłynęła na to, iż tłumy w dniu 14 maja już spokojniej się zachowały. Nieznana jest jeszcze ilość rannych i uwięzionych — w każdym razie będzie ona bardzo wielką.

zubek, co nie nie szkodzi; bo wdycha przez afekt najczystszy, przez gruntowne ocenienie wewnętrznych przymiotów. Ach! ten statystyczny kozubek, to śliczna sielanka!

Pojrzyjmy w szkiełko, obaczmy go znów; nie kozubek, lecz kozubkowego eleganta. Rozpłomieniony modli się znów, o zgrozo! do Plutona, oskubując młodzież niedoświadczoną przy zielonym stoliku i pomagając sobie czasami zwinnością muszkulatury, na przekór temu pogańskiemu bożkowi, który nie zawsze wysłuchuje modłów chrześcijańskich. Muszkuły przecież Bóg nam udzielił i nie godzi się zagrzebywać je bezużytecznie jak ów talent ewangeliczny.

Czyliż pojedziemy dalej za tym świętoszkiem? Czyż przekroczymy próg tego domu, gdzie wsunął się krytym sztychem, aby w gronie pomalowanych piękności, wesoly, roztrzepany, zalotny, dowodził najwymowniej, iż nie masz nic pożądaniego na świecie nad pieniądze i czaj. Mówcie sobie co chcecie! a on przecież przekonał, przecież podobał się!

Dalej mój czytelniku, chociażbyś nawet był pełnoletni, nie bierz odpowiedzialności na siebie i za verwaltungsratstwo nawet nie uchyle krawędzi tej kotary. Niechaj nie pyta co on tam robi? Ciekawość jest drogą do piekła. Kalejdoskop pokazuje w zaufaniu, jakby do ucha księdza przy spowiedzi. Rozglaszaj tego nie wolno. Errare humanum est; albo poświęca się i nawraca. Bądź co bądź, czy cnoty to, czy pomyłki, nie zawadzi pokryć je płaszczem miłości bliźniego...

Widzieliśmy go wśród jasnie oświeconych i jasnie wielmożnych. Uniżony, potulny, usłużny, nadskakujący i podchlebny, bo dobrze wychowany. Zjada obiadki, spija herbatki, bo cóż tam robić?

**Wschód.** Z Grecyi donoszą, że przy nowych wyborach do parlamentu, stronnictwo konserwatywne zapewne znowo większość mieć będzie — czem oczywiście najbardziej Turcy cieszyć się może. Gdyby jednak chciano wnioskować, iż wskutek tego już panhelleńskie dążności zupełnie przycichną — wniosek byłby mylnym, ponieważ wiadomą jest rzecz, jak dalece dążności te zakorzenione są w usposobieniu greckiej ludności. Dzisiaj przycichły one pod naciskiem ostatnich wypadków — ale nie długo może trzeba będzie czekać na to, by z dawną znów siłą podniosły głowę; szczególnie jeżeli sobie tego życzyć będzie — Moskwa.

W rumuńskim gabinecie zaszło jakieś nieporozumienie, którego powody dotąd nie są stwierdzone, a które nawet wywołało chwilowe przesilenie. W czasie podróży księcia Karola do Jassy, ministerstwo całe w drodze telegraficznej podało się do dymisji, której jednak książę nie przyjął, używając wyraźnie ministrowi, by pozostali i nadal przy sterze rządu. Mówią, że powodem tego nieporozumienia była sprawa żydowska.

Ciekawy wypadek zaszł w czasie pobytu księcia w Jasach. Z kancelaryi księcia Karola znikła szkatulka z pieniędzmi i z ważnymi bardzo papierami. Rozpoczęto usilne poszukiwania, ale bezskutecznie, dopiero na drugi dzień ordynansowy oficer księcia, imieniem Penaru sam się zadenuncyował, iż on jest sprawcą kradzieży. Znalaziono też u niego szkatułkę — pieniądze były nienaruszone, a tylko papiery znikły. Oficer wzbraniał się dać jakiegokolwiek wyjaśnienia co do powodów tego czynu, nie chciał wymienić nazwiska osoby, której wręczył owe tajemnicze dokumenta. Został też zaraz aresztowany. Kogolniczano stara się całą rzecz przedstawić jako zwykłą kradzież, ażeby nie nadawać zbyt wysokiego znaczenia zniknięciu szkatułki.

Książę Karol wrócił ze swej przejażdżki d. 9. b. m. i otworzył izby osobiste d. 11. b. m. Mowa tronowa nie zawiera nic takiego, co byłoby niejako programem obecnego ministerstwa. Po wspomnieniu o rozwiązaniu dawnej izby, która była wynikiem różnicy zdań między ministerstwem a izbą, powiada książę, iż nowo wybrani posłowie znają prawdziwe interesy kraju. „Wszystkie klasy społeczeństwa potrzebują moralnych i materialnych ulepszeń. Te jednak mogą być osiągnięte tylko przez pokój i ustalenie stosunków, opierające się na ścisłej harmonii i zupełnem wzajemnem zaufaniem między władzą administracyjną a wykonawczą.” Książę wypowiada nadzieję, że izba popierać będzie usiłowania ministerstwa, które znów ze swej strony ściśle konstytucyjnym postępowaniem zasłużyło na zaufanie izby. Jakiej projekta ustaw będą izbie przedłożone — tego mowa tronowa nie wymienia.

„Vidovan” belgradzki zamieścił skargę mieszkańców Hercegowiny, podaną sułtanowi za pośrednictwem austriackiej legacyi. Prośba zawiera ośm punktów: 1) Usunięcie pogłównego, które zawsze jeszcze mimo licznych fermanów jest pobierane od katolików; 2) usunięcie opłat, pobieranych przez agów, a niszczących rolnictwo; 3) zniesienie podatków opłacanych przy wzięciu pod uprawę nieuprawianej dotąd ziemi; 4) wynagrodzenie za podwoje wojskowe, dotąd darmo dawane; 5) sądenie sporów między agami a dzierżawcami przez osobną komisję, a nie jak dotąd przez samych agów; 6) użycie do budowy dróg wszystkich bez różnicy wyznania, a nie jak dotąd samych tylko chrześcijan; 7) zniesienie nowego podatku od bydła; 8) ogłaszanie ustaw krajowych w krajowym języku.

Z tej prośby najlepiej się okazuje, jaki stan rzeczy panuje pod rządem tureckim.

## Proces Neczuperowicza.

### I. Rabunek w Fr. Ujejskiej w Denysowie.

(Ciąg dalszy.)

O godzinie 9<sup>1/2</sup> rozpoczął przewodniczący posiedzenie odczytaniem zeznań Maxyma Humennego, współtowarzysza więziennego Neczuperowicza, według których N. był główną sprężyną ucieczki z aresztu śledczego tarnopolskiego. Oskarżony opowiadał tutaj, że posiada znaczne pieniądze, ukryte w Niżniowie.

Z odezwy naczelnika powiatowego w Tlumaczu do tutejszego sądu krajowego pokazuje się, że Neczuperowicz częste miał schadzki z ludźmi podejrzanymi w Niżniowie, a do którego miejsca wycieczki po większej części nocami odbywał.

Franciszek Suchacki, szwagier oskarżonego opowiada, że Neczuperowicz odwiedzając go w Przemysłu miał przed nim miejsce swego stałego pobytu, tudzież że oczekiwał tutaj na poczcie listu pod literą N. — list ten jednakże nie nadszedł.

Drwi z natrętnego motłochu, drwi z demokracji, bo dobrze wychowany. Lecz na cóż się przyda dobre wychowanie teraz, kiedy wolno jest pospółstwu mieć zdanie nabyto własne? Teraz potrzeba dbać i o grubianów, którzy chociaż nie dają objadów, przecież głosują przy wyborach, a jeszcze głośniejszy przy kocię muzyce. Teraz co rok trzeba być innym, to Brutusem to papistą. Tutaj wytepić przesady, owdzie ujmować się za konkordatem; tutaj dotykać rączki bielutkiej i delikatnej jak Rotlendera pianki, owdzie kochać się w poczciwym ludku, zamurczanym jak pomyje. Trzeba im obiecywać najśodsze migdałki, a najlepiej instytucye, bo tego nikt nie rozumie. Teraz potrzeba być Quodlibetem, potrzeba wszystkim dogadzać, aby zyskać wzięcie i popularność. Więc Quodlibet jest kandydatem na posła. On umie zastąpić wszystkich i wszystko. Złożył dowody przebiegłości, więc pewnie będzie trzymał z tymi, z którymi bezpiecznie. Zdanie samoistne, to demokracja, to wykroczenie przeciwko miłości bliźniego! Rozum utylitarny zawsze afirmuje i chwali, potrzeba być afirmacją. Potrzeba ostrze noża obijać grubo w bawelne, aby nie był ani ogniem ani wodą; bo ogień neguje wodę, gdy ją rozkłada, a woda neguje ogień, gdy go gasi. Potrzeba budować i budować we wszystkich komisjach. Co to Polacy i Niemcy? My ich zbudujemy, oni nas zbudują, i tak będziemy wszyscy zbudowani. Ale jeżeli oni pojmując inaczej położenie swoje, zechcą z niego korzystać? To krzyknijemy, że zdradcy! Wszakże w ten sposób zwykliśmy zawsze tłumaczyć nasze niedołęstwo. To prawda! Niemcy wszystkiemu są winni. A my, cośmy się z zaufaniem i miłością oddali, jak baranki w ich wszechmogące ręce? my niewinni! Owóż jest dopiero polityka praktyczna, bo robi wyznawców swoich politycznymi praktykantami.

C. d. n.



**K**toby z Panów właścicieli ziemskich z okolic górskich, leśnych, przystępnych, uroczych i w źródła obfitych gotów był potrzebny na założenia Zakładu tak zwanego **Hydropatycznego** obszaru ziemi i budulcem przystąpić do spółki, w celu wystawienia takiego zakładu zawiązanej, raczy się z chęcią swoją zgłosić do **Dra Czerwińskiego**, lekarza kąpielowego we **Freyvaldu** (Grefenberg) na Szlązku.

Uwaga. Sezon w takim zakładzie leczniczym nie ogranicza się na pewnej tylko porze roku, przeto też korzyści z takiego zakładu tak pośrednie, oddziałujące na stan gospodarstwa, jako też bezpośrednie, są o tyle większe. 1438-2-6

**PIERWSZY PUBLICZNY**  
wyższy naukowy zakład handlowy  
w **Wiedniu**,  
Leopoldstadt, Praterstrasse N° 32.  
**KANTOR NAUK WIADOMOŚCI PRZEMYSŁOWYCH**  
Dyrektora **Karola Porges**.

W osobnym z zakładem połączonym oddziale znajdują ci, którzy przez wiek, położenie, poprzednie wykształcenie i zatrudnienie od szkoły usunęli się, przyjęcie każdego czasu, gdzie do popisów wszystkich zakładów pieniężnych, przysposobieni zostają. 1277-9-13-T

Pierwszy austriacki  
**SKŁAD FABRYCZNY**  
**VELOCIPEDÓW**  
połączony z szkołą  
**C. LENZ**,  
w **Wiedniu**, Landstrasse, Markergasse  
Nr. 9. wyrabia wszelkie gatunki  
**Velocipedów**  
podług rozmaitych niemieckich, angielskich i amerykańskich systemów, konstrukcji i wyprawy  
2-kołowe dla **chłopów** i **mężczyzn** do powszechnego użytku.  
3-kołowe dla **dam** i **dzieci**.  
Do użytku w ogrodach, parkach i na wsi.  
Przy najwyborniejszej jakości, ceny najtańsze fabryczne.  
Uprasza się, by wyroby tejsze fabryki nie pomieniać z takimiż zagranicznymi, posłedniejszej sorty. 1401-4-26

**Syrup Pagliano.**

Ten ogólnie znany środek leczący, który w gorączkowych słabościach (jako krew oczyszczający), z najlepszym skutkiem używany był, jest pod gwarancją prawdziwości do nabycia w **Wiedniu**, w handlu komisyjnym, **Wollzeile 12**. Flaszka po zlr. 1.20, tuzin zlr. 12. 1372-5-6

Liczne pisma dziękczynne, które do przeludu leżą, udzielają najlepszy dowód wyborowego skutku tego syropu. Wzięcie tegoż ożni wszelkie dalsze zachwalenie zbytecznym; i pozostawiamy tenże artykuł tylko poleceniu P. T. Konsumentów, którzy o dobroczynnym skutku tego syropu się przekonali.

**Operację zębów**  
wykonywa podpisany według najnowszego sposobu bez najmniejszego bólu za użyciem gazu zupełnie nieszkodliwego i przyjemnej woni, tlenkiem azotu lub gazem ujojenia zwanego (Lust- oder Lachgas genannt) — używanego przez wszystkich znakomych lekarzy całego Zachodu z najlepszym skutkiem, sprawdzwszy błogie skutki jego poprzód na wielu osobach własnym doświadczeniem.  
Panom lekarzom i dobrodziejom cierpiącej ludzkości, którzyby się o nieszkodliwość i zbawienność tego środka przekonać chcieli, najchętniej moje usługi ofiaruję. 1435-2-3  
**J. Zygmunt Ujhelyi**,  
dentysta, plac Maryacki Nr 1.

Wyszło z druku dzieło p. t.

**Praktyczne wskazówki urzędzenia straży ogniowej i gaszenia pożarów,**  
przez **Pawła Prauna**,  
naczelnika miejskiej straży ogniowej w Lwowie, kawalera c. k. orderu żelaznej korony III. klasy, z dekoracją wojenną i w. ks. Hesijskiego orderu zasługi I. klasy z mieczami, technicznego dyrektora w Towarzystwie gimnastycznym „Sokol” i t. d.  
To dla każdej gminy, organów bezpieczeństwa, właścicieli obszarów dworskich, fabryk i realności ważne i pożyteczne dzieło kosztuje w miejscu 1 zlr., z przesyłką pocztową 1 zlr. 10 ct. w. a.  
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Głównej komendy straży ogniowej we Lwowie w ratuszu. 1437-2-3

**In Merito.**  
„Licht mehr Licht.“  
Nowa polityczna broszura odnosząca się do obecnej sytuacji.  
Cena 20 ct. pocztą 22 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach we Lwowie. 1446

**Tuberkuły płucowe**  
leczy naturalnym sposobem bez wewnętrznych leków.  
**Dr. H. ROTTMANN**  
w **Aschaffenburg** nad Menem.  
(Listy obojpnie franko). 1448-1-4-T

**Dla właścicieli koni i gospodarzy!**  
**Głosy o wyrobach weterynaryjskich Kwizdy.**

W „Dresdner Journal“ z 18 kwietnia b. r. czytamy:  
Korneuburski prosek bydłowy rozpowiadał się od 10 lat swego istnienia daleko za granice Austrii, przez całe Niemcy, księstwa Naddunajskie, wielką część Rosyi, nawet w Szwajcaryi i Francyi, zaprowadzono takowy w maszalnianach J. Kr. Mości Króla Pruskiego i Królowej Anglii, o czem dotyczący zawiadomy maszalnian bardzo chwalebnie się wyrażali. Udzieleno koncesya tego proszku bydłowego przez wysoki c. k. austriacki, kr. pruski i kr. saski rząd, niemniej odznaczenie medalem hamburskiego, paryskiego, monachijskiego i wiedeńskiego Towarzystwa zawiązane przeciw dręczeniu zwierząt są samymi za sobą przemawiającymi faktami, które dowodzą aż nadto doskonałości tego artykułu i niepotrzebują żadnego objaśnienia.  
Udzielanie Korneuburskiego proszku bydłowego dla zwierząt domowych jest także w stanie zdrowym bardzo pożyteczne, gdyż podwyższa działalność trawienia, oddzielenie strawionych pokarmów ułatwia i tym sposobem wzmacnia siłę oporu zwierząt przeciw wpływowi zarazliwym, jak również zaradza tym chorobom, którym bytło najczęściej podlega i skutkuje znakomicie u konia: w gruźlicy, zapaleniu gardła, kolkach, brak ochoty do żeru; u bydła: w krwiściwości mleka, wydmieniu brzucha, jako środek do poprawienia mleka, dla tego też śmiało ten prosek podczas cielienia dawać można; u owcy służy szczególnie przeciw robakom wątrobianym i we wszystkich chorobach brzucha.

Drugi preparat higieniczny równie domości jest Płyn przywroteczy dla koni p. Fr. Kwizdy w Korneuburgu, jestto jedyny płyn przywroteczy, który przez wysoki c. k. urząd zdrowia wyprobowanym, a następnie przez Jego Ces. Mość Cesarza Franciszka Józefa I. wylacnym przywilejem odznaczony i używanym bywa nietylko w maszalnianach J. Kr. Mości Królowej Anglii, ale także w praktyce urzędowej p. Dra Kraierata, weterynarza nadwornego J. Król. Mości Króla Pruskiego; ten płyn utrzymuje konia do późnej starości wytrwale i dzielny, hartuje nerwy i służy szczególnie jako środek pomocny przy operacji zdrętwień, reumatyzmów, zwichnięć, skręceń nóg i t. d.

Znakomita sława weterynaryjnych wyrobów Kwizdy, doszła nawet aż za granice Europy, a wynalazca takowych wysłał na wezwanie towarzystw zawiązanych przeciw dręczeniu zwierząt w Nowym Jorku i Bostonie znaczniejsze partje swego wyrobu, który takim sposobem i w Ameryce jako zaprowadzony uważać można.

Przytaczamy następnie w wyciągu przywilej dany:  
My Franciszek Józef Pierwszy, z Bożej łaski Cesarz Austrii, Król Węgier i Czech, Lombardyi i Wenecyi, Dalmacyi, Kroacyi, Sławonii, Galicyi, Lodomerji i Illiryi, Arcyksiążę Austrii i t. d. i t. d.  
Ponieważ Nam Fr. J. Kwizda, aptekarz w Korneuburgu najniżej przedstawił, że wynalazł nową wodę do mycia dla koni przewaną Płynem przewrotczym, na który to wynalazek prosi o wylacny przywilej, i ponieważ w tym razie wszystkie patenty z d. 14 sierpnia 1852 r. przepisane formalności wypełnione zostały, przeto uznaliśmy za dobre przychylić się do życzenia, udzielić Franciszkowi Janowi Kwizdy, jego spadkobiercom i cesyonaryszom wylacny przywilej we wszystkich krajach Naszego Państwa na wymienione odkrycie.  
W moc potwierdzenia wydaliśmy niniejszy patent w Naszem Imieniu, opatrzony Naszą Cesarską pieczęcią.

Dan w Naszym Cesarskim głównem i rezydencyjnym mieście Wiedniu dwudziestego trzeciego dnia w miesiącu lutym w roku tysiąc osiemset sześćdziesiątym trzecim a panowania Naszego piętnastym.  
**(L. S.) Franciszek Józef.**  
Prawdziwe ma do nabycia: we Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawnej Tomanka), St. Jekiel; w Krakowie u p. M. Jawornickiego w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józefa Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicyi są składy urzędzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

**Przestroga.** Panowie Gospodarze, życzący sobie nabywać powyższe artykuły prawdziwe i niefałszowane, niech raczą uważać na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: „Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu.“ 1421-1-2-T

Rzecz najcenniejsza! Precz z bielidłami!  
Od ces. kr. rządu najw. upryw.  
**PULCHERIN, środek do u-**  
**PULCHERIN, piękniejsza pici**  
sprawia, że skóra przybiera barwę naturalną, żywa i zdrową, chociażby ją dawno straciła była; usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskorne, tudzież piegę, plamy żółte, dzioby, przyszyki, zakorkniki, pleć pożyłką i blada. Nawet skórze przez zaniedbanie zwiędniętej i niepokazanej, przywraca zaraz czystość naturalną i świeżość młodocianą.  
Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 zlr. 50 ct.; 1 flakon na próbe 80 ct.  
**Eteryczna Esencya Catechou do ust,** wzmacnia dziąsła, 1351-5-12-T  
czuchniecie ust. — Cena jednego flakona 1 zlr.  
Główny skład c. k. wylacny uprz. fabryki Pulcherinu w Wiedniu, Stadt, Ballgass Nr. 4 (obok Raubensteinergasse).  
Jeneralna agencya dla wywazu u p. Antoniego Ign. Kreba w Wiedniu, Wollzeile Nr. 1. We Lwowie dostać można w aptece p. Zyg. Ruckera i w handlu galanteryjnym p. Franciszka Ehrlicha. W Kołomyi w aptece p. Maks. Nowickiego.  
Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

**Szcześć Boże!**  
**Jeden Milion 390.000 talarów** gotówką srebrną rozdzielone na 22.400 wygranych po zlr. 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 21.000, dwa po 17.000, dwa po 14.000, dwa po 10.500, dwa po 87.000, 4 po 7000, 3 po 4375, 12 po 3500, 23 po 2625, 105 po 1750 itd. zawiera przez Książęcy Brunszwicki rząd urządzona i gwarantowana loterya krajowa. Wszelkie wygrane wypłacają się gotówką zaraz po ciągnięciu, i każdy ciągnięty los musi bezwarunkowo jeden z wyz wymienionych wygranych otrzymać. Ogółem będzie tylko 6 ciągnięć, z których pierwsze  
**już 10 i 11. Czerwca b. r. nastąpi,**  
Przy udzieleniu tej loteryi jest bardzo mało w proporcji wielkich nadarzających się szans do ryzykowania, gdyż cały los oryginalny (6ie promesa) tylko zlr. 7, pół 5 zlr. 50 ct., ćwierć 1 zlr. 75 ct. kosztuje, które za przystaniem należytości w najbliższej okolicy się rozsyła.  
Kto więc szczęściu taniem i rzetelnym sposobem rękę podać chce, niech nadeszłe szanowne zlecenie z zaufaniem rychło do z rozprzedzący tych losów upoważnionego domu handlowego  
**Gustawa Schwarzschild**  
w **Hamburgu.**  
1342-7-10-T

5 ciągnięć w roku. 1. Czerwca 1869. Główna wygrana na zlr. 250.000  
**Wielkie ciągnięcie losów c. k. austriackiej pożyczki państwowej (Staatsanlehensloose) z r. 1864.**  
Wygrane powyżej pożyczki zlr. 250.000, 220.000, 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 15.000, 10.000, 5000 itd. Najmniejsza wygrana zlr. 160.  
**Prawnie ostępowane promesy,**  
które tak długo ważne są, dopóki tymże 20sta część wygranej od zlr. 250.000 aż niżej do 160 zlr. przypadnie, polecają za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową po 8 zlr. od sztuki, 9 sztuk zlr. 70, 20 sztuk zlr. 155.  
**Rothschild et Comp.**  
Postgasse Nr. 14 we Wiedniu.  
Do rozprzedawania powyższych losów upoważniamy agentów naszych. 1403-4-8

**Pieniądze po 5 1/2 %**  
dostać można pod najprzystępniejszymi warunkami także na dobra w Galicyi aż do dwu-trzecich (2/3) części prawdziwej wartości tychże, od 10.000 zlr. — do każdej wysokości kwoty, na dowolne umarzające spłaty.  
Bliższe szczegóły w **Kantorze hipotecznym w Wiedniu**, Mariahilf, **Kaunitzgasse Nr. 3, 1 Stock.** 1449-1-3-T

**Pochwalne doniesienie lekarza.**  
Najsilniejszy kaszel może dokładnem staraniem być uśmierzonym.  
Do głównego składu Pana **Jana Hoffa** w Wiedniu, Kärntnering Nr. 11. St. Veit, 3. marca 1869. Ponieważ pierwszy użytek Pańskiego Piwa zdrowia z Ekstraktu słodowego, z przyłączeniem Pańskiej Słodowej Czekolady zdrowia na mój mnie tak oddawna męczący kaszel wybornie pomógł, więc upraszam o ponowną przesyłkę.  
**R. Niederleithinger**, prakt. lekarz.

Prelok, 13. lutego 1869. Pański Ekstrakt słodowy u wielu moich pacjentów bardzo pocieszające zbawienne skutki wywarł; upraszam dlatego o dalszą przesyłkę. **Mandel**, nadlekarz.

Licznie zachwalony skutek Pańskiego Ekstraktu słodowego, Pańskiej Słodowej Czekolady zdrowia i Słodowych Karmelków na piersi, powoduje mnie, z tychże użytek uczynić, mianowicie Pańska Słodowa Czekolada na nieszczęśliwej cierpiącej na hysteryę spróbować.  
1309-2-3-T **Dr. Ludwik Brogiani.**

Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego, Słodowa Czekolada zdrowia i karmelki z Ekstraktu słodowego, są do nabycia tylko w Wiedniu, Kärntnering; 11. Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff**.  
Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szkłem i opakowaniem: 6 flaszek 3 zlr. 70 ct.; 13 flaszek 7 zlr.; 28 flaszek 14 zlr.; 58 flaszek 27 zlr. 30 ct.; 120 flaszek 55 zlr. — Słodowa Czekolada zdrowia, Nr. 1. Jeden funt, 2 zlr. 40 ct.; Nr. II. 1 zlr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów 1/2 funta bezpłatnie, przy odbiorze 10 funtów 1/4 funta. Prosek ze słodowej Czekolady dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 i 10 ct. — Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct.  
Mają na składzie we Lwowie pp.: Piotr Mikolasz, A. Berliner, i Z. Rucker; pp. Markiewicz i Wojczyński i J. F. Klein wdowa i J. Pieper. W Krakowie: J. Goldwasser, Józef Jasm i G. M. Gibel i Synowie.

**Uwiedomienie.**  
Nizej podpisani mają zaszczyt zawiadomic Wysocką Szlachtę i Szanowną Publiczność, iż we Lwowie, przy placu Katedralnym pod 1.31 w domu Wgo p. Majewskiego, otworzyli  
**PRACOWNIE KRAWIECKA**  
i **Magazyn gotowych sukien męzkich**  
pod wspólną firmą  
**F. Głodziński i Woycicki.**  
Posiadając w fachu swoim wszechstronne wykształcenie, nabyte długoletnią praktyką w pierwszorzędnym zakładach stolicy, jakoto: u panów Franka, Kracha i t. d. a również obeznawszy się z gustem miejscowym w ciągu ostatnich dwóch lat przez pełnienie funkcji głównego przykrawacza u znanej firmy M. Gromadzkiego i P. Lewickiego, czujemy się w silach w sztuce krawieckiej wszelkim, nawet najtrudniejszym życzeniom i wymaganiom łaskawych Gości z największą starannością odpowiedzieć i zadosyć uczynić.  
Zaopatrzeni dostatecznie w najnowszy i najmodniejszy towar tak krajowy jak i zagraniczny, staraniem naszym będzie, zawsze, taniocisza cen i doskonałością roboty, zasłużyć sobie na zaufanie i uznanie Szanownej Publiczności, której łaskawym względem najuprzejmiej się polecamy, uniżeni służy  
1374-6-8-T **F. Głodziński i Woycicki.**

**Przedaj Owiec.**  
Znam, z wielką starannością dobowanym rasowo, zrodza Barona Skrbenskiego w do-  
brach **Schönhof** w Szlązku austriackim, ma-  
biłszy o 1400 sztuk być zamieszkanym.  
Mojących chęć nabyć zapraszam się, by  
wz wspomnianą rasę oglądali: niechli. Pre-  
daj nastąpi po strzyżce. 1441-2-3

Najlepsze tródko do nabycia!  
**LONDYNSKI SKŁAD**  
**Herbaty, Kawy**  
**i RUMU**  
we Lwowie  
u Juliusza Adama  
w Ryńku pod liczbą 54.  
**Likiery**  
po cenach fabrycznych.  
Cenniki udziela się bezpłatnie. 1027-43-50T